№ 19. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z Wystawy i ogólnego Zebrania c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w Rzeszowie od 4 do 7 czerwca 1861 r.

Dnia 4 czerwca, po odbytém nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów, zebrali się na posiedzenie w refektarzu tego klasztoru, w obecności delegowanego komissarza rządowego przełożonego urzędu obwodowego Wgo. Abrahamsberga, pod przewodnictwem Prezesa Henryka hr. Wodzickiego, następujący Członkowie Towarzystwa:

1. Baszczewicz Kryspin.
2. Christiani Henryk.
3. X. Cybulski Wincenty.
4. Dąmbski Józef.
5. Dąmbski Gustaw.
6. Fedorowicz Wincenty.
7. Fihauser Konrad.
8. Bar. Horoch Eustachy.
9. Bar. Horoch Kalixt.
10. Horodyński Bogusław.
11. Jabłoński Ludwik.
12. Jawornicki Felix.
13. Jędrzejowicz Edward.
14. Jędrzejowicz Jan.
15. Jędrzejowicz Henryk.
16. Jędrzejowicz Ludwik.
17. Konopka Józef.
18. Konopka Xawery.
19. Łepkowski Józef.
20. Muczkowski Tadeusz.
21. X. Olcyngier Leopold.
22. Ostaszewski Teofil.
23. X. Pauer Florjan.
24. Pawlikowski Mieczysł.
25. Pawlikowski Konstanty.
26. Rogaliński Wincenty.
27. Rogaliński Mieczysław.
28. Rylski Adolf.
29. Skrzyński Jgnacy.
30. Stawski Leonard.
31. Stęchliński Kazimierz.
32. Stojowski Eugeniusz.
33. Stojowski Władysław.
34. Straszewski Henryk.
35. Straszewski Ryszard.
36. Szumańczowski Ludwik.
37. Szymanowski Maurycy.
38. Tarnawski Piotr.
39. Toczyski Michał.
40. Toczyski Wacław.
41. Wiesiołowski hr. Fran.
42. Wodzicki hr. Ludwik.
43. Wojciechowski Wiktor.
44. Dr. Zbyszewski Wiktor
45. Jerzmanowski Józef jako Sekretarz.

Prezes zagaiwszy posiedzenie powitaniem Zgromadzonych, wzywa przedewszystkiém Komissją Wystawy do przedłożenia sprawozdania z dokonanych przez nią czynności.

Komissją tę składają delegowani przez Komitet Członkowie Towarzystwa: *Ludwik hr. Wodzicki, Maurycy Szymanowski, Jan Jędrzejowicz, Ludwik Jędrzejowicz, Kazimierz Stęchliński.*

Ludwik hr. Wodzicki odczytuje w imieniu Komissji następujące **Sprawozdanie:**

„Zgromadzenie ogólne towarzystwa rolniczego zapadłą uchwałą przeznaczyło miasto Rzeszów na miejsce wystawy rolniczo-przemysłowéj w roku 1861. Komitet, pragnąc o ile możności podnieść znaczenie wystawy tak w warunkach jéj czysto-rolniczych jako też i rolniczo-społecznych, wstrzymał wypełnienie uchwały Zgromadzenia ogólnego aż do zniesienia się z Komitetem towarzystwa gospod. galicyjskiego we Lwowie, które miało zarządzić podobnąż wystawę w Przemyślu. Ważne to porozumienie miało na celu urządzić obie wystawy w ten sposób, aby jedna poprzedzała drugą o jeden dzień tylko, a przez to aby tak wystawiający jako też i zwiedzający wystawę jedną, bez straty czasu i pomnożenia kosztów mogli się przenieść na drugą; żeby zatém dwie te wystawy zamiast się paraliżować, mogły sobie raczéj dopomódz, i wzajemnie ułatwić wspólne zadanie. Przedstawienie to z naszéj strony długi czas zostało bez odpowiedzi; późno dopiéro Komitet Krakowski otrzymał uwiadomienie, że wystawa Przemyska w tym roku miejsca mieć nie będzie. W skutek zwłoki

téj Komissja mianowana przez Komitet do zarządzenia wystawy, o wiele późniéj o stanowczéj decyzji Komitetu zawiadomiona, czynności swoje rozpocząć mogła dopiero z dniem 17go kwietnia: o czém zawiadamiając szanowne Zgromadzenie, liczy na pobłażanie przybyłych gości, jeżeli w krótkim przeciągu czasu nie podołała wszystkim obowiązkom swego zadania.

Skoro otrzymaliśmy wezwanie Komitetu, pierwszą czynnością naszą, po zorganizowaniu się i obiorze prezesa i sekretarza Komissji, było przybranie do grona naszego Czł. Tow. p. *Wiktora Zbyszewskiego* Dra. praw i ks. kan. *Cybulskiego,* oraz ukonstytuowanie rady gospodarczéj pod przewodnictwem pana Maurycego Szymanowskiego, któréj powierzone zostały pojedyńcze oddziały wystawiać się mających przedmiotów w następującym porządku:

Do działu **bydła drobiu i nierogacizny** zaprosiliśmy pp. *Józefa Dąbskiego, Adolfa Rylskiego i Edwarda Jędrzejowicza.*

„ „ **machin i narzędzi rolniczych**, p. p. *Leonarda Stawskiego, i Henryka Jędrzejowicza.*

„ „ **Owiec** pp. *Mieczysława Rogalińskiego i Stanisława Koźmiana.*

„ „ **Koni** pp. Hr. *Władysława Reja, Wiktora Wojciechowskiego i Ryszarda Straszewskiego.*

„ „ **płodów rolniczo-przemysłowych** pp. *Felixa Jawornickiego i Henryka Straszewskiego.*

Ponieważ p. Rej z przyczyny zajęć familijnych powierzonego sobie wydziału przyjąć nie mógł, uprosiliśmy na jego miejsce p. *Henryka Christianiego.*

Wszystkim tym Panom, jak również przybranym członkom Komissji składamy serdeczne podziękowanie za szczére zajęcie się, za chętną pomoc pracom Komissji, bez któréj niepodołalibyśmy byli zadaniu naszemu.

Na miejsce wystawy przeznaczyliśmy z początku część ogrodu p. Kalinowskiego, który pierwszy z wszelką uprzejmością oddać nam go bezpłatnie ofiarował. Komissja, bezinteresowną gotowość tę, jak również chętny współudział wydziału miejskiego i wszystkich obywateli miasta Rzeszowa podnieść publicznie czuje się obowiązaną.

Dokładniejsze jednak rozpatrzenie okazało, że część ogrodu p. Kalinowskiego, którą na wystawę użyć było można, nie wystarczała na potrzeby nasze; z żalem przeto byliśmy zmuszeni opuścić piękną tę miejscowość i nająć ogród starozakonnego Finka, który odznaczał się li tylko obszernością i możnością wygodnego pomieszczenia, z pominięciem wszelkich względów estetyki. Pomijamy w tém miejscu stronę kwestji pieniężną, gdyż budżet wystawy będzie przedmiotem osobnego sprawozdania, które po jéj ukończeniu Komissja drukiem ogłosi.

W programie, który Komissja zaraz z rozpoczęciem czynności swoich ogłosiła, ustanowiliśmy byli na 3 dni tylko przeciąg trwania wystawy. Zważywszy jednak, że w dzień trzeci, t. j. we czwartek dnia 6go b. m. przypada oktawa Bożego Ciała, że w dzień ten, mianowicie w godzinach popołudniowych, najważniéjszych czynności, t. j. premiowania i losowania zakupionych przedmiotów odbywać się nie godzi, pierwéj zaś sędziowie pracy swojéj ukończyć nie byliby w stanie, — postanowiliśmy przybrać jeszcze połowę piątku i dopiero w ten dzień o godzinie 12éj zamknąć wystawę. Komissja ma nadzieję, że szanowne Zgromadzenie nie poczyta jéj za złe zmiany téj w programie, zwłaszcza gdy na usprawiedliwienie nasze dodać możemy, iż decyzją przedłużenia wystawy powzięliśmy na wyraźnie objawione życzenie duchowieństwa, które krokiem tym ze swej strony nowy dało nam dowód szczeréj chęci współudziału w usiłowaniach naszych.

Komissja osiągnąwszy tym sposobem możność swobodniéjszego rozłożenia czynności, postanowiła we środę po południu urządzić próby narzędzi rolniczych, mianowicie zaś wyznaczenie nagród pieniężnych dla parobków który się odznaczą wzorową orką: we czwartek zaś do południa wystawa otwartą będzie dla włościan bezpłatnie.

W rozdaniu nagród, które Komitet komissji do rozrządzenia oddaje, postanowiliśmy nie przesądzać uchwały sędziów, i nie trzymać się ślepo zasady, aby każdy z działów wystawionych przedmiotów otrzymał równą ilość medali lub pochwał piśmiennych. Sądzimy przeciwnie, że sprawiedliwość na szérsze rozmiary wykonaną będzie, jeżeli w oddziale odznaczającym się większą ilością wyszczególniających się przedmiotów kilka nagród, w innym zaś niczém mierności nie przechodzącym, z motywowaniem przyczyn, choćby i żadna udzieloną nie była. W jednéj tylko gałęzi objawia Komissja sędziom swój sposób widzenia, nie narzucając go wszakże, t. j. aby w sądzeniu oddziału koni odróżnić zupełnie kategorją koni roboczych od koni zbytkowych, i uważać je prawie jako odrębne dwa działy. Dotąd nie było prawie wystawy, żeby rozrządzenie nagród za konie przeznaczonych nie wywołało nieporozumień i ostrych nieraz zarzutów. Poczytywano za krzywdę dla kraju, jeżeli nagrody dawano za konie zbytkowe; gdy przeciwnie właściciele stad koni poprawnych uważali się za pokrzywdzonych, jeżeli ich pominięto. Komissja sądzi, że chów koni rasowych, jeżeli już nie czysto do rolnictwa, to w każdym razie do gospodarstwa krajowego liczyć należy, i dla tego na wystawach pominiętym być nie może. Konkurencją tylko między témi dwiema kategorjami uważa Komissja za niewłaściwą, i dla tego zwraca uwagę sędziów, aby w zapatrywaniu się swojém, dwa te oddziały gospodarstwa zupełnie traktowali osobno, i jeżeli za słuszne osądzą, obudwom odrębne przeznaczyli nagrody.

Prócz tego, stosownie do §. 11go ogłoszonego programu, pragnie Komissja ustanowić nagrody pieniężne

dla wzorowych gospodarstw włościańskich. Ponieważ zaś myśl ta dotąd na żadnéj wystawie w życie wprowadzoną nie była, poczytuje Komissja za swój obowiązek podać wniosek w téj mierze pod rozstrzygnięcie ogólnego Zgromadzenia, z wyłuszczeniem powodów które ją skłoniły tak do postawienia zasady jako też i sposobów którem i tę zasadę przeprowadzić pragnie.

Co do pierwszego nie wiele mamy do powiedzenia: wierzymy mocno, iż w całém tém Zgromadzeniu nie ma nikogo, ktoby nie podzielał przekonania, iż zadanie i cel Towarzystwa tak długo osiągniętym w pełni nie będzie, dopóki nie zdoła rozciągnąć działania swojego do wszystkich warstw ludności trudniących się rolnictwem.

Pomijając nawet wyjątkowe położenie nasze, czyż nie dowodzi nam zdrowy rozsądek niemniéj jak przykłady innych krajów, że właściwą przyczyną powstania towarzystw rolniczych jest właśnie staranie około rozszerzenia postępu rolniczego w zakresie drobnych posiadłości. Większemu bowiem właścicielowi zamożność, nauka, łatwość w rozrządzeniu czasem, i tak już ułatwiają obznajmienie się z postępem rolnictwa w świecie całym; lecz podanie środków kształcenia się w tym zakresie téj warstwie społeczeństwa którą konieczność na całe życie przykuwa do gleby, jest dopiero prawdziwą obywatelską i krajową zasługą.

Na tém polu u nas niestety mało dotąd zrobiono, i mało zrobić się dało. Przychodziło nam bowiem nie tylko wynajdywać środki przyjścia w pomoc obałamuconym braciom naszym, ale zarazem walczyć ze złą wolą i niedowierzaniem prawym usiłowaniom naszym.

Szło tedy o to, aby bądź co bądź, na jakiéjkolwiek godziwéj drodze wciągnąć mniejszych właścicieli w zakres czynności naszych rolniczych, wzbudzić w nich zajęcie. W zwykłym trybie wystawy, rzecz była prawie niemożliwą. Przy najlepszéj woli sędziów, w żadnym zakresie do wystawy należących produktów włościanie nasi z większymi właścicielami konkurencji wytrzymać nie byli w stanie. Przypuściwszy nawet pewne umyślne uwzględnienie, dobrą sprawą tłómaczyć się dające, medal jeszcze, przy dzisiejszym stanie oświaty, mały tylko urok wywarłby na włościan, a może nawet zupełnie zostawił ich obojętnymi. Postanowiliśmy tedy nagrody pieniężne dla gospodarzy, którzy przyrząd rolniczy w najlepszym składzie okażą, zapraszając na dzień oznaczony konkursu gospodarzy znanych z uczciwości i wzorowego gospodarstwa z zaprzęgiem, wozami, pługiem, broną i bydłem, słowem wszystkiemi do gospodarstwa potrzebnemi warunkami. Sądzimy, że w téj warstwie społeczeństwa, gdzie próżność małą dotąd odgrywa rolę, dobry stan wyżéj wymienionych przyrządów rolnictwa i utrzymanie ich we wzorowym porządku, silnie przemawia za odznaczającym się pod tym względem wieśniakiem i daje już niejaką rękojmię o całém jego gospodarstwie.

Początkowo postanowiła Komissja wyznaczyć trzy nagrody pieniężne: 100, 60 i 40 fl. Zważywszy jednak, iż może zajść taki zbieg okoliczności, że żaden z gospodarzy celować nie będzie, a wszyscy przedstawią zadawalniający stan okazanych przedmiotów; lub przeciwnie, że jeden stanie bez porównania wyżéj od wszystkich; że mogą nastąpić różne inne przewidzieć się nie dające kombinacje, — sądzi Komissja, iż najsłuszniéj będzie wyznaczając na ten cel 200 fl., sposób rozłożenia nagród pozostawić w zupełność uznaniu sędziów *ad hoc* mianowanych.

Niewątpliwie pierwszy ten krok Towarzystwa rolniczego na drodze na któréj jedynie przyszła jego żywotność leży, jest jeszcze bardzo słabym i wahającym, zaledwie najmniejszą cząstkę zadania dotyka raczéj niżeli wypełnia; ale Panowie, nie odrzucajcie téj myśli: może to ziarno rzucone w bujną glebę dobréj woli naszéj, umiejętnemi rękami nadal pielęgnowane, wyda kiedyś plon obfity! Wszak niejedna rzecz wielka i pożyteczna skromny miała początek; a w sprawie która tak żywotnie obchodzi całe istnienie nasze, rąk opuszczać się nie godzi, choćby najmniéjsza pozostawała nadzieja że to będzie jakimkolwiek postępem na mozolnéj drodze naszéj: wszak i ten co się wybiera w podróż w około swiata także od pierwszego kroku rozpocząć musi.

W uzupełnieniu wniosku swojego proponuje Komissja na sędziów do nagród włościańskich, naprzód z gospodarzy wiejskich: Jędrzeja Borek ze Staromieścia, Franciszka Szarego z Zaczernia i Urbańskiego z Dylągówki, a z członków towarzystwa: Prezesa Henryka hr. Wodzickiego, ks. Kanonika Olcyngiera i p. Henryka Jędrzejowicza.

Komissja co do tego jednego wyboru pozwala sobie postawić wprost kandydatów, bo znając najlepiéj stosunki miejscowe, wiedzieć może, którzy tak z mniejszych właścicieli jak z okolicznych członków towarzystwa rolniczego szczycą się najbardziéj zaufaniem włościan; Prezesa zaś Towarzystwa proponujemy na jednego z sędziów, aby uczcić jak najwyżéj warstwę społeczeństwa, którą jak najrychléj pragnęlibyśmy obaczyć w kole zatrudnień naszych.

Co zaś do obioru sędziów dla pięciu innych oddziałów wystawionych przedmiotów, wnosimy sposób jaki dla uniknienia straty czasu użytym był już na wystawie Krakowskiéj. Komissja na każdy oddział przedstawia po 6ciu kandydatów z których ogólne Zgromadzenie 3ch większością głosów wybrać zechce.“

Ponieważ w sprawozdaniu tém Komissji postawione zostały trzy wnioski uchwały ogólnego Zgromadzenia wymagające, przeto Prezes otworzył nad niemi dyskussją.

Wniosek 1szy. W przyznawaniu nagród za najlepsze z wystawionych przedmiotów, nie zachodzi konieczność aby każdy dział udzieloną mieć musiał pewną z góry oznaczoną liczbę medalów i pochwał, ale raczéj postę

powanie w téj mierze zastosowane być winno do rzeczywistéj zasługi; nie chodzi bowiem o wyszczególnianie przedmiotów miernych z pomiędzy lichych.

Ogólne zgromadzenie wniosek ten jednomyślnie bez dyskussji zamienia w uchwałę.

Wniosek 2gi. Komissja sądzi, iż w ocenianiu koni odróżnić należy ściśle kategorją koni roboczych od zbytkowych, a uważając je niejako za dwa odrębne działy, każdy z nich na odmiennych sądzić zasadach.

Czł. Eugeniusz Stojowski rozróżnia w zabranym głosie miejscowości z jakich konie pochodzą, i przedstawia iż okoliczność ta koniecznie na sąd o nich wpływać winna. Po wyjaśnieniu przez Prezesa, iż kwestja ta zależyć będzie od rozstrzygnięcia znawców specjalnych wybranych na sędziów, Zgromadzenie wniosek Komissji przyjmuje.

Wniosek 3ci. Komissja uzasadnia konieczność udzielania nagród włościanom za celujące gospodarstwa; a za dostateczną podstawę do orzeczenia w téj mierze poczytuje przedstawienie na wystawie zaprzęgu, bydła i narzędzi gospodarskich.

Czł. Winc. Rogaliński pragnie rozszerzyć wniosek w ten sposób, iżby wyznaczone tym celem delegacje zjeżdżały na miejsce, i tam na roli i w chacie sąd swój wydawały. Czł. Kryspin Baszczewicz popierając zdanie poprzednika dodaje, iż przedstawienia o wzorowych gospodarstwach téj kategorji od Korrespondentów Towarzystwa wychodzić powinny; nie sądzi zaś aby medalem, piśmienną pochwałą lub pieniędzmi nagradzać wieśniaka: wnosi raczéj, aby przedmiotem nagrody było zakupione z wystawy bydło lub narzędzia rolnicze. Utrzymuje, iż tym sposobem premium ponętniejszém się stanie, a zarazem upowszechniać się będą w kraju poprawne rassy bydła lub dobre narzędzia. Czł. Tadeusz Muczkowski popiera zdanie pp. Rogalińskiego i Baszczewicza, a X. kanonik Olcyngier dodaje, iż byłoby pożądaném, aby włościanie przybywali ze świadectwami, że zaprząg jest własnością tego który go przedstawia, a bydle jego własnego chowu. Czł. Franciszek hr. Wiesiołowski twierdzi, że dobry pług, brona i t. d. lub bydło okazane na wystawie mogą służyć za podstawę do osądzenia stanu gospodarstwa włościańskiego; nie widzi przeto konieczności przekonywania się o tém na miejscu. Czł. Józef Konopka, przypuszczając że już samo zasłużenie na nagrodę dowodzi moralności włościanina, nie dzieli obawy, aby udzielenie nagrody pieniężnéj zły skutek wywrzeć miało, a przeto mniéj było właściwém; krowa zaś holenderska nie odpowie potrzebom wieśniaka, a nawet zrujnować go może. Po tych uwagach Czł. Rogaliński i Muczkowski zgadzają się na ten raz z wnioskiem Komissji, wynurzając życzenie, aby ta sprawa bliżéj została rozważoną, a na przyszłość wydano w téj mierze uchwałę na dojrzałém rozpatrzeniu się opartą. Czł. Ludwik hr. Wodzicki broni wniosku w imieniu Komissji, wyrażając uzasadnioną obawę, iżby objazdy gospodarstw włościańskich podejrzliwie a fałszywie uważane być mogły; dowodzi wreszcie (odpowiadając szczegółowo na zarzuty w czasie dyskussji podniesione), iż jeżeli szlachcic może czasem dla próżności popisywać się z piękném bydłem lub doskonałym produktem, to wieśniak niezawodnie *zawsze* i *tylko* o samym myśli pożytku; że zatém z przywiedzionego przez włościanina bydła, zaprzęgu i narzędzia rolniczego dokładnie sądzić można o całém gospodarstwie, a poniekąd i o moralności jego właściciela; próżniak bowiem i nicpoń współubiegać się o nagrodę nie będzie.

Po wysłuchaniu tego głosu, Zgromadzenie wniosek Komissji przyjmuje; na ten raz nagrody w pieniądzach udzielić postanawia, a na najbliższém walném zebraniu sposób konkurrencji i rodzaj nagród oznaczyć uchwala.

Przystąpiono następnie do wyboru sędziów każdego oddziału wystawy. Większością głosów obrani zostali na sędziów

Oddziału bydła: Czł. Ludwik Szumańczowski, Kalixt bar. Horoch, Ignacy Skrzyński.

Oddziału koni: Konstanty Rucki, Stanisław Prek, Józef Straszewski. (Z powodu nieobecności p. Preka, zaproszono następnie do grona Sędziów pp. Władysława Michałowskiego i Alexandra Gorajskiego).

Oddziału owiec: Konstanty Piliński, Juljusz Brodczak, Felix Jawornicki.

Oddziału machin i narzędzi rolniczych: Eustachy bar. Horoch, Tytus Trzecieski, Julian Konopka.

Oddziału płodów: Marcelli Jawornicki, Wincenty Fedorowicz, Teofil Wasilewski.

Do ocenienia konkursu oraczów: Ludwik Szumańczowski, Wincenty Rogaliński, Ryszard Straszewski, Kazimierz Stęchliński.

Do wyznaczenia nagród włościańskich: Henryk hr. Wodzicki, X. kanonik Olcyngier, Henryk Jędrzejowicz; a z włościan Frańciszek Szary z Zaczernia i Urbański z Dylągówki. (Nastepnie jeszcze przybrani włościanie Jędrzej Borek i Jan Wietki.)

W ciągu posiedzenia przyjmowano delegacją miejską, z kupców, obywateli, przedmieszczan i starozakonnych złożoną, w imieniu której przemówił p. Ignacy Szajter, dziękując Towarzystwu, że w tym roku miasto Rzeszów na wystawę i zebranie swoje przeznaczyć raczyło.

Po odroczeniu posiedzenia do dnia następnego, zgromadzenie udało się na otwarcie wystawy w ogrodzie starozakonnego Finka na przedmieściu Głogowskiém urządzonéj.

(D. c. n.)

Przyczyny upadku pasiek w tym roku, i rady na przyszłość,

przez J. Lubienieckiego.

W tym roku ponieśli pasiecznicy straty niezmierne; większa część pasiek wyginęła, a miejscami zgoła nic nie pozostało. Co nie zginęło zimą, odpadło wiosną już na toczku. Szczególniéj na Podolu doznały pasieki okropnéj redukcji. Pewien obywatel z tamtych stron rozpowiadał mi właśnie, że u niego ze schowanych na zimę pni 272 wyszło na wiosnę tylko 94., a z tych znowu odpadło już na toczku pni 27; więc z całéj liczby pni pozostało tylko 67, a i te nie wiele czynią nadziei. Licząc jeden pień tylko po 5 złr., poniósł ten obywatel straty 1,025 złr. — to nie bagatela. Inny sąsiad jego utracił ze 120 pni 92, a pozostałe reszta 28 ledwo żywe szypią na toczku. Rozpowiadał także o pewnym księdzu, któremu z zazimowanych 52 pni ani jeden nie został. Podobne wieści dochodzą mnie ze wszech stron, nawet z rossyjskiego Podola i z Ukrainy: nie dziw więc że ubolewanie nad klęską tegoroczną odzywa się powszechnie.

I był to zaprawdę rok ciężki na pasieki, a strata dla kraju ogromna, bolesna. Wszelako zamiast ubolewać, ja cieszę się z tego serdecznie. Ja pragnąłem i wyglądałem takiego roku już od dawna, więc błogosławię w tym łaskę nieba zesłaną w sam czas dla oświecenia i przekonania tych pasieczników, co to mieszkając w okolicach z nieprzebranym pożytkiem pszczolnym, oszołomieni powodzeniem kilku poprzednich lat dobrych, stawają upornie przy rutynie dawnéj bezmyślnéj i zgubnéj, nie dając przystępu nowszéj ulepszonéj gospodarce pszczolniczéj. Dla takich, był taki rok koniecznie potrzebnym; on dopiero stanie się dla nich szkołą praktyki i przekonania o lepszem; nic bowiem nie uczy rozumu tak prędko i dobitnie, jak szkoda i strata. To też strata tegoroczna naprowadzi nie jednego pasiecznika i właściciela pasiek na drogę ulepszeń, na którą go dotąd słowem ani pismem nie podobna było sprowadzić.

Bo też rok ten jest istotnie tryumfem udoskonalonéj wiedzy nad dawnym empiryzmem i partactwem, a rady moje i nauki, które odbijały się dotąd o uszy starych pasieczników jak groch o ścianę, znajdą dziś zapewne więcéj wiary i wziętości, gdy sprawdziły się w tym roku prawie namacalnie.

Jak wiadomo pasieki dawnym trybem prowadzone wyginęły za pierwszym złym rokiem wszędzie niemal do szczętu, a właściciele ich ponieśli strat krocie i tysiące. W tymże samym roku zaś pasieki tych pszczolarzy, którzy zasady i nauki moje gruntownie (mówię wyraźnie gruntownie) pojęli i ściśle zastosowali, najmniéjszej nie ponieśli szkody, nic im nie odpadło zimą, i ich pszczoły oparły się dzielnie fatalnéj tegorocznéj wiośnie. I tak u mnie samego, chociaż jak wiadomo mieszkam w położeniu bardzo mierném, nie zginął téj zimy z zazimowanych pni 250 ani jeden pień. Mam téż pod ręką doniesień wiele, gdzie pasiek według zasad moich prowadzonych klęska tegoroczna bynajmniéj nie dotknęła. Szczególniéj stwierdza się w tym roku lepszość ulów Dzierżonowskich (rozumie się przy umiejętnym chowie) przed zwyczajnemi ulami prostemi: w tamtych bowiem mało gdzie co zginęło, w tych zaś poodpadało pszczół mnóstwo, miejscami całe pasieki. Jeżeli komu wyginęły pszczoły w Dzierżonach (bo i takie zdarzenia mógłbym przytoczyć), to taki pewnie nie rozumiał jak się z niemi obchodzić; lecz pasieki Dierżonistów co rzecz swą rozumieją, ostały się wszędzie bez najmniejszego szwanku, opierając się wszelkim przygodom jak skały. Aby i dla pszczolarzy okolicy Lwowa postawić dowody tego mojego twierdzenia, proszę niech się pofatygują do pasieki p. Kluczenki urzędnika instytutu kredytowego, mieszkającego na końcu przedmieścia zielonego, albo do klasztoru O.O. Franciszkanów, albo do p. Szmitda w pobliżu Lwowa, a przekonają się, że we wszystkich tych pasiekach utrzymanych w Dzierżonach, ze stu przeszło pni nie zginął téj zimy ani jeden. Trzebaż jeszcze przekonania dobitniejszego?

Fakta te dowodzą zarazem, jak bezzasadném, jak dziecinném jest twierdzenie pasieczników dawnego systemu, jakoby przyczyną doznanego w tym roku upadku pasiek było złe lato przeszłoroczne i zimna wiosna tegoroczna. Jest to już ich zwyczajem, że każde niepowodzenie z pszczołami zwalają zaraz na zły rok, na złe miejsce i Bóg wié na co tam jeszcze; gdy tymczasem prawdziwa przyczyna tych klęsk, które ponoszą, leży jedynie w tém, że nie mają pojęcia zasad pszczolnictwa i nie rozumieją jak się obchodzić z pszczołami. Wszak gdyby to prawdą było co oni twierdzą, że pasieki ich wyginęły z powodu złego lata przeszłorocznego i fatalnéj ostatniéj wiosny, to niechże mi powiedzą proszę, dlaczego u mnie i u więcéj innych pszczolarzy nie zginęło téj zimy zgoła nic i wszystkie pnie się utrzymały? Wszak i my mieliśmy to samo lato i tę samą wiosnę jak oni; czemuż u nich, co mają okolice najwyborniejsze, wyginęły pasieki, podczas gdy u nas pomimo mizernych pożytków całe się utrzymały? Niech ci pasiecznicy nad tém jednem tylko zastanowią się z zimną krwią i bez uprzedzenia, a muszą przyjść do przekonania, że przyczyną zagłady ich pasiek nie były ani złe lato ani zła wiosna, lecz jedynie ich licha, nieumiejętna starodawna koło pszczół gospodarka.

Tak jest niezawodnie moi bracia i koledzy! Pokutujcie, boście nagrzeszyli przeciw lepszéj wiedzy; czas więc wejść na drogę poznania i upamiętania. Jesteśmy właśnie w porze rojki, los tegoroczny waszych pasiek

jest jeszcze zupełnie w waszych rękach; dla tego uczynię może nie jednemu przysługę, gdy wymienię uchybienia które były nie jednemu główną przyczyną tegorocznego upadku pasieki, byście się ich już nie dopuszczali i podobnych strat uniknęli. Kto posiada moje dzieło „Nauka dla pasieczników“ wydane przeszłego roku we Lwowie *), i takowe szczérze przestudjuje, pozna wnet wszystkie grzechy pasieczne które popełnił, a gdy odpokutował już za nie ciężką stratą pni tylu, nie wątpię że się poprawi i wejdzie odtąd na drogę lepszą praktyki racjonalnéj.

Są to zaś gréchy pasieczne następujące:

a) Nie zastosowaliście się z rozmnażaniem pasieki do miejscowości. Jako wyczytacie w mojém wyż wspomnionėm dziele §. 20, powinien pasiecznik zastanowić się dobrze jaki pożytek dla pszczół ma w swéj okolicy, i według tego regulować się z rozmnażaniem. W okolicy gdzie pożytek jest wyborny i trwa długo przez kilkanaście tygodni, jak n. p. tam gdzie jest wiele późnych hreczek i bodiaków, może pasiecznik dozwolić roić się każdemu pniowi, i przyjąć od niego pierwaka i drużaka; lecz osadziwszy drużaka, należy go zaraz przestawić z pniem który go wydał, aby się ten już więcéj nie trząsł. Tym sposobem i pień stary i roje jego obrobią się należycie, zniosą zasób na zimę i będą doskonałemi nasiennikami. Zaś w okolicy miernéj, gdzie pożytek, chociaż bywa dobry, trwa tylko czas krótki, może tylko dwa albo trzy tygodnie, jak bywa n. p. w lasach lipowych, — niech pasiecznik nie przyjmuje tylko pierwaka, i niech już nie dozwoli temuż pniowi puścić drużaka; inaczéj osłabi go, pień stary i ten drużak mało już co zastaną pożytku, więc ani jeden ani drugi nie uzbierał by miodu na zimę, i zginęłyby obadwa. Kto wreszcie mieszka w położeniu gdzie czy to na wiosnę czy w lecie pożytek jest krótki i mizerny, ten niech nie dozwala pszczołom roić się wcale, raczéj niech dla przymnożenia pni robi wczesne ablegry, i to tylko z pni niektórych co najsilniejszych, a resztę pni niech nie tyka; bo gdy puści pasiekę w rojkę i siłę rozdrobi, utraci i pnie stare i roje, i wszystko zniszczy. Stosownie do wyż przytoczonych okoliczności trzeba też dobiérać ule mniejsze lub większe, gdyż i na tém niezmiernie wiele zależy. Jeżeli w tym roku w niejednėm miejscu wyginęły pasieki do szczętu, to przyczyną tego było nierozważne, forsowne rozmnożenie pni przez roje czy ablegry, w położeniu niestosownėm, co wszakże nie każdemu wiadomo.

b) Drugim bardzo wielkim gréchem było to, że przeszłego lata opóźniliście się z rojką. W drugiéj połowie czerwca tamtego roku mieliśmy ciągle słoty i zimna, pszczoły pościągały trutów i czerw trutowy, a z początkiem lipca, gdy nastała pora ciepła, zaczęły na nowo czynić przygotowania do rojki, co trwało do połowy lipca. Otóż kto chciał przeszłego lata rozmnażać pasiekę, nie trzeba było czekać tak długo na roje naturalne, lecz zaraz z początku lipca, skoro nastał pożytek, trzeba było robić wygony i inne ablegry, a te ile wczesne byłyby się obrobiły do połowy lipca, a i stare pnie, pozbywszy się wcześnie matki płodnéj, byłyby zebrały dostatni zapas na zimę. Tak zaś trwało to przygotowanie do rojki aż do połowy lipca, rójka była późna, a w tém zaskoczyła posucha, która hreczki i wszystkie pożytki spaliła, więc roje i pnie wyrojone nie mogły już uzbierać miodu; dla tego wyginęły z głodu jedne zaraz z jesieni, a inne zimą. Otóż, powtarzam, nie trzeba wam było przeszłego lata czekać rojów naturalnych, lecz robić wczesne ablegry; a jak takowe robić, opisałem dokładnie w mojéj nauce w § 107 i następnych. Pamiętajcie więc i teraz na to, a jeżeliby się rojka chciała opóźnić, nie czekajcie na roje, lecz róbcie ablegry. Przeszłego roku zrobiłem sto kilkadziesiąt ablegrów, a obrobiły się wszystkie i doskonale przezimowały. Nie doradzam wam więc żadnéj nowości wątpliwéj, lecz doradzam to co wieloletniém własném doświadczeniem sprawdziłem jako nader korzystne a niezawodne.

c) Trzecim bardzo wielkim gréchem było to, że gdy w drugiéj połowie lipca spostrzegliście nagły ubytek pożytku przez posuchę, nie zastanowiliście w pniach waszych czerwienia, i dozwoliliście czerwowi pożréć wszystek miód uzbierany przez pszczoły do połowy lipca. Ten miód, gdyby był pozostał w ulu, byłby wystarczył pniom na zimę; tak zaś zjadł go czerw niepotrzebnie, i ogłodziliście pnie zasobne. Trzeba więc było zaraz w drugim tygodniu lipca zastanowić w pniach czerwienie, przez oddalenie matki płodnéj, jako o tém w mojéj nauce w §. 121 i 122 dokładną dałem informacją, a bylibyście utrzymali pasieki wasze. Jeżeli ja w mojéj tak biednéj okolicy przymnażam co rok pasieki setkami, i bez żadnéj straty takową przezimowuję, winienem to jedynie wczesnemu ablegrowaniu i oddaleniu z pni matek płodnych. W złych latach, jak było przeszłoroczne, jest w tym jedyny ratunek dla pasiecznika, a żeście tego uczynić nie umieli czy nie chcieli, potraciliście pasieki samochcąc. Miejcież choć naukę na przyszłość.

d) Czwartym wielkim gréchem było, żeście zostawili na zimę pnie niemające dostatniego zapasu miodu. Trzeba było miód z dwóch, trzech pni złożyć do jednego, i muchę razem połączyć, a bylibyście mieli, prawda

---

*) Nieoszacowane i powszechnie cenione dzieło to, wydane w 3 Tomach, sprzedaje się w księgarniach po 6 Zr. Lecz właśnie temi dniami ogłosił p. Lubieniecki, iż czynnem przyczynieniem się pewnéj wielce dostojnéj osoby spowodowanym został do zniżenia ceny na 2 Złr. 50 cent., aby dzieło to uczynić dostępném i dla pszczelarzy mniéj zamożnych. Kto więc zechce nabyć takowe, niech poszle tę kwotę *wprost do niego* przez pocztę Przemyślany *franco* a otrzyma wszystkie trzy tomy zaraz przez pocztę odwrotną na miejsce wskazane. *P. R.*

pni mniéj, lecz te byłyby przezimowały doskonale; tak zaś, zostawiając rzeszy wiele a głodnéj, wyginęło to biedactwo z głodu, i pasieka zniszczała. Do takowego połączenia zasobu miodu i muchy najwyborniéjsze są ule Dzierżonowskie, które sumiennie i z długiego doświadczenia nieprzestanę wam zachwalać jako najlepsze, najpraktyczniéjsze ze wszystkich, pomimo przygany jakiéj doznają od pasieczników niedoświadczonych. Jaki zapas miodu potrzebny jest pniowi aby przezimował, i jak takowy złożyć z kilku pni do jednego, o tém znajdziecie także informacją w §. 130 mojego dzieła. Wreszcie:

e) Piątym wielkim gréchem było to, że ule wasze cienkie i zimne zostawiliście bez żadnego podścielania i obtulania na wiosnę; dla tego téż wiele pni słabszych odeszło wam w czasie zimna i przymrozków majowych, a nawet dobre pnie bardzo spośledniały, gdyż matki nie mogły nakładać wiele czerwiu, a następnie i siły mało przybywało. Gdybyście byli zaopatrzyli pasieki wasze na wiosnę według §. 66 mojéj nauki, nie bylibyście tyle pni utracili, a i te co pozostały byłyby w sile wcale innéj niż są teraz.

Te są główne uchybienia i powody onych strasznych klęsk które w tym roku dotknęły pasieki wasze. Lecz nie są to jeszcze uchybienia wszystkie. Gdy odczytacie z uwagą całą naukę moją raz drugi i dziesiąty, gdy wyrozumiécie z gruntu cały system racjonalnego pszczolnictwa, przekonacie się sami, że popełniacie przez nieznajomość krocie jeszcze innych błędów. Te uchybienia uchodzą wam niejako płazem w latach dobrych i gdy mieszkacie w okolicy w miód obfitéj; lecz gdy lato nie dopisze, muszą one zniszczyć pasieki wasze, jak właśnie teraz o tém samiście się przekonali. Jeżeli więc chcecie przyjść znowu do licznych pasiek, a nie doznawać na przyszłość takich ciężkich strat jak was dotknęły tego roku, to czytajcie, uczcie się, i wierzcie mojéj nauce, a ta wiara zbawi was, i z serca mi podziękujecie za rady niniejsze.

Przemyślany 1go Lipca 1861 r.

Szkodliwy wpływ zmiennéj pogody na pożywność skoszonéj trawy.

W jednéj ze stacji doswiadczalnych saskich otrzymano w roku przeszłym z tegoż samego kawałka łąki dwa rodzaje siana, to jest jedno, które przez przeciąg czterech dni suszyło się i przy sprzyjającéj pogodzie zostało zebrane; drugie zaś znajdowało się przez dni 16 pod wpływém zmiennéj pogody, zanim do tego stopnia wyschło, iż zebrane być mogło. Że zaś obadwa gatunki z jednéj i téj saméj łąki pochodziły i trawa jednocześnie skoszoną została, a część jéj dla tego tylko przez dłuższy czas na łące pozostawała, iż przy zwózce spadł tak silny dészcz, że powtórnie trzeba było kopy rozrzucić, a w skutek nastania dżdżystéj pory, jeszcze przez dni dwanaście na łące pozostawić, przeto jeden i tenże sam rodzaj siana, w dwóch tak odmiennych otrzymany warunkach, zdawał się przedstawiać dobre próby, do wykazania szkodliwego wpływu dészczu na wartość pożywną suszącéj się trawy. W tym więc celu wykonano analizy, z których się pokazało:

Że siano pogodnie zebrane zawiera w 100 częściach:

Materji pożywnych azotowych	8,10
„ „ bezazotowych	53,35
Nierozpuszczalnego włókna roślinnego	32,50
Materyj mineralnych	6,01
Straty w analizie	0,04
Razem	100,00
Summa materyj rozpuszczalnych . . .	6,07

Że siano zebrane w nieprzyjaznych warunkach zawiera:

Materji pożywnych azotowych	6,80
„ „ bezazotowych	49,20
Nierozpuszczalnego włókna roślinnego . . .	36,40
Materyj mineralnych	7,40
Straty w analizie	0,20
Razem	100,00
Summa materyj rozpuszczalnych	55,3

Z rezultatów tych widocznie pokazuje się, że trawa pod wpływem zmiennéj pogody znajdująca się straciła przeszło 8% ze swych części składowych rozpuszczalnych; w użyciu jednak będzie ona mieć jeszcze daleko mniejszą wartość, a to z powodu, że stracone materje do najpożywniejszych i najłatwiéj rozpuszczalnych należą.

Hohenheim. *T. K.*

(Koresp. roln.)

Dla miłośników koni.

Ważne odkrycie w léczeniu wszelkich słabości koni zwróciło na siebie uwagę tak towarzystwa chowu bydła jako też posiadaczy stadnin i miłośników téj szlachetnéj rasy w Niemczech, Austrji i Węgrzech.

Wynalazcą tym jest nasz rodak Wielkopolanin p. Karol Simon, weterynarz hydropata, obecnie zamieszkały w Hirschstetten pod Wiedniem.

Już od lat dziesięciu jak on szczęśliwie zastosował hydropatją w Weterynarji, i z wielkiem powodzeniem rozpoczął tę nową metodę w léczeniu bydła a przedewszystkiém koni. Sposób ten léczenia w lot stał się powszechnym za granicą. Żałować tylko należy że wszelkie pomysły i nowe wynalazki przez naszych rodaków dokonywane bywają po większéj części za granicą, i cudzoziemcom największą oddają usługę; znać że od krajowców nie doznają ani wsparcia ani uznania.

Będąc świadkami tych usiłowań i pomyślnych skutków metody p. Simona (mówi ogłoszenie od Redakcji

„Postępu“ niedawno rozesłane), staraliśmy się go przekonać, aby i dla kraju, gdzie chów bydła tak ważną odgrywa rolę, stał się użytecznym; wszak u nas zamiłowanie do koni nie jest mniejsze jak u Anglików, Niemców i Węgrów — a nawet koń i szabla, to rzemiosło polsko-rycerskiego narodu.

P. Simon stał się użytecznym krajowi, przez nowo wynaleziony *Płyn uzdrawiający* — czyli tu nazwany *Restitutions-fluid*, którym w nadzwyczaj krótkim czasie léczy wszelkie niebezpieczne słabości koni, jak: ochwat, spleczenie, wszelkie chromości i t. p. Zastosowanie tego płynu w słabościach téj szlachetnej rasy zwierząt, wywarło nader zbawienne skutki. Były bowiem przykłady, że koń który ledwo był w stanie wyjść ze stajni, a przez kilka miesięcy nie pomagały mu żadne środki, metodą p. Simona we *trzy* dni został wyléczony — a co większa jeden z nich wygrał nagrodę 1000 talarów na wyścigach w Berlinie d. 26 czerwca 1860 r. Własności tego płynu są tego rodzaju, że kulawizny i inne słabości koni, bez pozostawienia najmniéjszego śladu szybko i gruntownie uzdrawia.

Zastosowanie téj metody jest bardzo pojedyńcze i przez każdego bacznego stajennego wykonać się dające.

W piśmie czasowém: *Blätter über Pferde und Jagd* (z Kwietnia 1850) czytamy: Nadchodzące wyścigi w Berlinie, i zamiar udania się tamże Weterynarza Simona, powodują nas zwrócić powszechną uwagę na tego człowieka, bo jesteśmy zupełnie przekonani, że równie jak tego był przykład w stajni feldmarszałka księcia Windiszgrätza, podobneż usługi oddać on może posiadaczom koni przy wyścigach.

Jestto hydropata; nie przyznaje on jednak *saméj* wodzie skutków szybkiego wyzdrowienia, lecz za dodaniem do niéj swego płynu, który stanowią zupełnie nieszkodliwie ingredjencje. Mniéj potrafimy cenić metodę jak jéj skutki, które były zadziwiające — oto przykłady:

1) Ochwat angielskiéj klaczy został we trzy dni wyléczony, bez powrotu takowego.

2) Spleczenie konia powozowego, po wstałe przez upadnienie na bruk,— we dwa dni zupełnie było wyléczone.

3) Chromość starego arabskiego konia we trzy tygodnie tak dalece została wyléczoną, że po długich latach bezczynności był do wszelkich usług zdolny.

Oprócz tego wiadome nam są inne wypadki, jak wyzdrowienie zastarzałych słabości, ochwaty i zdjęcie katarakty bez żadnéj operacji, bez użycia noża, ognia, lub ostrych nacierań, które to postępowanie jest mu obce.

Niemniéj zadziwiające skutki są nam znajome przy léczeniu konia wyścigowego (Hrabiego Huniady) który po krótkich obmywaniach z niewyléczonéj słabości, wygrał dwie jedna po drugiéj nagrody, na wyścigach w Wiedniu i w Peszcie.

Tyle pisze ów dziennik.

Pragniemy zatém zwrócić uwagę naszych sportmanów i miłośników koni na ten wynalazek, aby zamiast powierzać konie w ręce naszych tak zwanych *konowałów*, użyć tego środka, tém bardziéj, że bez pomocy człowieka fachowego może ten płyn być pomocnym do najrychlejszego i skutecznego wyleczenia niemal każdéj słabości konia.

ROZMAITOŚCI.

Jak zmusić drzewo aby pędziło w górę. Na wiosnę, kiedy pąki mają się rozwijać, trzeba pień i gałęzie od góry do dołu myć szczotką w wodzie zmaczaną tak długo, aż się wszystek mech zmyje, a potém dobrze wytrzeć płatkiem flanelowym. Mycie to powtarzać należy kilka razy na tydzień w porę suchą; w ciągu lata zaś, jeżeli jest pora dżdżysta, wyciera się tylko flanelą. Tym sposobem soki rozcieńczone wznoszą się w górę drzewa i zmuszają je do rośnięcia. *(Fr. Bl.)*

Jako **Środek niezawodny léczenia ran na drzewach owocowych** podaje Fellenberg mięszaninę w równych częściach dziegciu z sadzą. Każdemu przystępne, niewiele kosztuje, więc warto próbować.

Wino Tokajskie prawdziwe, z gór Hegyallya, rośnie na przestrzeni około 14 mil kwadratowych. W 21 miejscowościach produkują słynnego węgrzyna kategorji zwanéj *Oberungar;* te są: miasta: Tallya, Mad, Tokay, Bodrog-Keresztur, Scheghy, Olaszy-Biszka, Toltschwa, Erdö Beneye, Nagy, Saros-Patak, Ujhely; miasteczka: Szanto, Tarczal; wsie: Golop, Ratka, Ond, Zombor, Kisfallud, Erdö Horwathi, Szadang, Olaszy, Kis-Toronya.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W Niemczech rozpoczęte już żniwo żyta; jakość bardzo piękna, ilość będzie śr dnia. Jeśli posłuży pogoda, spodziewają się nadzwyczaj pomyślnego zbioru pszenicy tak co do ilości jak i jakości. Mimo tego ceny pszenicy, mianowicie piękniéj, lepiéj się dotąd trzymają na targach zagranicznych niż żyta. W Wrocławiu 20 lipca znaczono *pszenicę* białą 76—8?—85—88 sgr. (fl. 11.64—12.41—13.02—13.48 korzec), żółtą 68—74—79—84 sgr. (fl. 10.42—11.33—12.10—12.86); *żyto* 55—58—60—62 1/2 sgr. (fl. 8.42—8.88—9.19—9.57); *jęczmień* żółty 38—44 sgr. (fl. 5.82—6.74), biały 48—50 sgr. (fl. 7.35—7.66); *owies* 29—32—33 sgr. (fl. 4.44—4.90—5.05); *groch* 45—50—56 sgr. (fl. 6.89—7.66—8.58); *bób* 70—75 sgr. (fl. 10.72—11.49); *wykę* 36—42 sgr. (fl. 5.51—6.43.). — Handel nasionami olejnemi bardzo ożywiony, mimo znaczniéjszych dowozów. Znaczą *Rzep* (Raps) 87—91—97—99 sgr. (fl. 13.33—13.94—14.86—15.16) *Rzepak zimowy* (Winterrübsen) 92—94—96 sgr. (fl. 14.09—14.40—14.70). Wszystko obliczone po kursie 72 7/8 tal. za 150 fl w. a.

Z Pragi piszą 18go lipca: Z powodu zniżenia we Francji cła wchodowego od rzepiu, nadeszły tu liczne zapytania z zagranicy, co podniosło chęć kupna naszych olejarni i wpłynęło na podwyżkę cen. Skutkiem tego płacono już na dostawę do fabryki (franco) w sierpniu i wrześniu 8 fl. za mecę austryjacką.

W Dreźnie 19go lipca za 1800 funt. brutto rzepiu na dostawę w sierpniu i wrześniu zapłacono 84 i 86 talarów (korzec galic. rzepiu stosownie do gatunku waży od 143 od do 172 funt. cłowych czyli 128 do 153 1/2 funt. wiedeńskich).

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.